Rok IX. Nr. 277 | Sosnowiec, wtorek 9 października 1934 roku. | Cena numeru 10 groszy

Ceny ogłoszeń za wiersz milimetrowy przed 1 złoty w tekście 50 gr., za tekstem 40 gr. Ogłoszenia tabelaryczne 50 proc., a świąteczne 25 proc. drożej. Drobne ogłoszenia po 10 groszy Dla poszukujących pracy 5 gr. za wyraz. Najmniej 1 zł. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%

EXPRES ZAGŁĘ

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.
Redaktor naczelny: WITOLD FABRYCY.

...numerata wy... ...iecznie ... 4-5.., Konto czekowe ... P.K.O. Katowice ...

ODDZIAŁY: KIELCE, Kilińskiego 18, tel. 507; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-98; DĄBROWA, 3-go Maja 14, tel. 2-77; ZAWIERCIE, ul. 3-ko Maja 5, tel. nr. 97; CZELADŹ, Rynek nr. 8, tel. 42; GRODZIEC, ulica Kościuszki tel. 16.

Rewolucja utopiona we krwi

Niedobitki powstańców hiszpańskich walczą jeszcze

PARYŻ, 8.10. (wł.) Na czoło wydarzeń w Hiszpanji wysuwa się entuzjastyczne proklamowanie niezależnej republiki katalońskiej i dramatyczny jej upadek po trzech zaledwie dniach istnienia.

Prezydent Generalidad Companys przeliczył się z siłami i poparciem szerokich mas, zawiódł się na stacjonowanem w Barcelonie wojsku, myśląc, że przejdzie ono na stronę republiki i obecnie wraz z rządem [illegible] jest na okręcie wojennym.

Po proklamowaniu wolnej republiki Barcelonę i całą Katalonję ogarnął niesłychany entuzjazm, na ulicach tłumy manifestowały z radości, po stronie rządu stanęła milicja. [illegible] garnizonu barcelońskiego gen. Bated odmówił oddania swych oddziałów na usługi rządu katalońskiego. W mieście rozgorzały walki.

Po wstępnych sukcesach milicja i rewolucjoniści tracili ośrodki oporu, aż wreszcie w niedzielę rano wojsko stało się panem sytuacji. Aresztowany prezydent Companys oświadczył, że bierze na siebie odpowiedzialność za wszystko, co w ciągu trzydniowej rewolty stało się na terenie Generalidad i dodał, iż żałuje że nie udało się odzyskać niepodległości Katalonji.

BOHATERZY.

Zwycięzca, gen. Bated, okazał się przeciwnikiem rycerskim. „Chylę czoło przed pańską odwagą!“ — oświadczył pojmanemu prezydentowi

Również aresztowany burmistrz Barcelony nie wypiera się swej winy i z odwagą chce odpowiadać za wszystko, co się stało na ratuszu. Jeszcze po aresztowaniu członków rządu katalońskiego drobne grupki rewolucjonistów walczyły w ciągu dnia wczorajszego z wojskiem. Spokój pozorny zapanował dopiero po południu.

Z nastaniem nocy zamknięto wszelki ruch na ulicach. Na mieście widać było tylko i jedynie patrole wojskowe, nie pojawiła się nawet policja. Późną nocą odezwały się znowu strzały. Nieliczne grupy rewolucjonistów poczęły atakować patrole wojskowe, wojsko jest jednak panem położenia.

Garnizon barceloński jest wyczerpany walkami, to też gen. Bated zażądał z Madrytu posiłków. Prócz okrętów wojennych wysłano do Barcelony bataljon piechoty, kompanję Legji Cudzoziemskiej i eskadrę samolotów, ponieważ część aparatów została na lotnisku zniszczona przez rewolucjonistów.

Władze wojskowe przystąpiły do licznych aresztowań. W ciągu dnia wczorajszego i dzisiejszej nocy uwięziono około 700 rewolucjonistów i ich przywódców.

Rozpoczęto gorączkowe poszukiwania za zbiegłym pierwszym trzydniowym prezydentem Katalonji, b. premjerem hiszpańskim Azaną, który po zwycięstwie wojsk rządowych wraz z kilku przywódcami separatystów znikł z miasta.

PREZYDENT UCIEKA.

Według niepotwierdzonych skądinąd wiadomości „Matina“, Azana został aresztowany wraz z trzema przywódcami ruchu katalońskiego. Odkryto go w jednej z miejscowości pod Barceloną, gdy wraz z towarzyszami zamierzał wsiąść na mały parowiec, by, tak, jak kiedyś republikanie, prześladowani przez dyktaturę Primo de Rivery, szukać schronienia we Francji.

Na czele rządu katalońskiego stanął obecnie mianowany przez gen. Bateda pułkownik, zarząd miasta objął major garnizonu barcelońskiego. Stłumienie rewolty i likwidacja młodej republiki odbyła się w prowincjonalnych miastach Katalonji naogół bezkrwawo.

ROBOTNICY WALCZĄ.

Jedynie w Gerone uzbrojeni robotnicy stawili opór przybywającym wojskom rządowym. Z walk tych wojsko wyszło zwycięsko, w boju jednak polegli dowódca oddziału, major, oraz jeden z kapitanów. Acz kolwiek rząd madrycki jest panem sytuacji we wszystkich prowincjach niemniej jednak rewolucja nie została ostatecznie zgnieciona.

GÓRNICY ASTURJI.

Niepokojące wiadomości nadchodzą w dalszym ciągu z Asturji. Według wiadomości prywatnych, nadeszłych do Hendaye po francuskiej stronie Pirenejów, cały szereg miejscowości asturyjskich znajduje się w rękach zrewoltowanych górników. Walki przybrały tutaj charakter bardzo gwałtowny a często nacechowane są strasznem okrucieństwem

Najzaciętsze walki toczą się o portowe miasto Gijon. Rewolucjoniści zdołali wyprzeć wojsko z gmachu komendy marynarki i obecnie bronią się przed atakami policji. Do Gijon przybył wczoraj z Ferrol krążownik „Liberted“, który począł ostrzeliwać ośrodki rewolucjonistów.

POD OGNIEM KRĄŻOWNIKA

Ogień krążownika skierowany jest przedewszystkiem na wzgórze Santa Catalina, gdzie powstańcy się okopali. Z krążownika udało się wysadzić na brzeg kilka oddziałów piechoty, która ma zaatakować Santa Catalina. Liczba powstańców w Asturji oceniana jest na około 6.000 ludzi. Oddziały rewolucjonistów uzbrojone są doskonale i posiadają nawet nowoczesne karabiny maszynowe.

W Madrycie panuje względny spokój. Rządy w mieście objął komisarz rządowy Martinez de Valazco. Na ulicach widać pełno wojska i policji. Wieczorem w dzielnicach robotniczych słychać było strzelaninę. Rewolucjoniści zdołali w większej ilości dotrzeć w ciągu nocy aż do dworca północnego. Wojsko po krótkiej walce zdołało ich wyprzeć na przedmieścia.

Korespondenci pism paryskich donoszą z Madrytu, iż do krwawych walk doszło w Huelva, w Baeza, w Linares, w Carolina itd. W całym szeregu miast powstańcy dokonali licznych zamachów bombowych na budynki publiczne.

Wszędzie ofiary są bardzo liczne. Ilość zabitych trzeba już liczyć na setki, a rannych na tysiące. W ogólnym chaosie trudno ustalić liczby ofiar rewolucji.

ZWAŁY TRUPÓW.

W samej tylko Barcelonie, jak donosi korespondent „Petit Journal“ padło w ciągu jednego wczorajszego dnia około 2.000 zabitych.

Specjalni sprawozdawcy pism paryskich stwierdzają, że w ciągu dnia dzisiejszego powstanie zostanie ostatecznie zlikwidowane i wyrażą życzenie, by zwycięzcy nie nadużywali swej przewagi nad pokonanymi

„Petit Journal“ przypuszcza, że obecnie powstanie w Hiszpanji prawdopodobnie nowy ustrój, zbliżony do faszyzmu włoskiego lub do ustroju niemieckiego.

Bierzmowanie w asyście żandarmów i policji czeskiej

MORAWSKA OSTRAWA, 8. 10. (wł.) O niezwyklem zajściu donoszą z Lutynji Niemieckiej pod Boguminem. Przed bierzmowaniem, którego tam udzielał, jak w szeregu innych miejscowości na Śląsku Nadolzańskim, ks. kardynał wrocławski Bertram, rozeszły się po parafji pogłoski, jakoby miejscowi polacy mieli zamiar urządzić demonstrację i nie wpuścić do kościoła kardynała.

Do gminy przybyli agenci z komisarjatu w Boguminie oraz oddziały żandarmerji uzbrojone w karabiny, szable i pałki. Do urzędu gminnego wezwano czołowych pracowników polskich i wszczęto dochodzenie. Polacy oświadczyli, że im nie wiadomo o żadnych przygotowaniach do demonstracji, że natomiast ludność polska zamierza zgodnie przyjąć dostojnika kościelnego. Mimo tych zapewnień asystowały przy bierzmowaniu silne oddziały żandarmerji, sprowadzone z całego zagłębia karwińskiego.

Pismo „Nasz Kraj“ podnosi, że zdarzenie to najlepiej charakteryzuje, jakiej broni używa się przeciwko polakom oraz odzwierciadla położenie polskich katolików w Lutynji Niemieckiej.

Marszałek Piłsudski w Wilnie

WARSZAWA, 8. 10. (wł.) Dziś, po północy Marszałek Piłsudski, w otoczeniu p. płk. dr. Woyczyńskiego i adjutanta osobistego kpt. Miładowskiego, udał się do Wilna.

Na dworcu żegnali p. Marszałka pp.: minister komunikacji Butkiewicz, gen. Kasprzycki — I wiceminister spraw wojskowych, gen. Składkowski.

Napad na pociąg

BERLIN, 8. 10. Niemieckie biuro informacyjne donosi z Szanhaju, że grupa powstańców mandżurskich napadła na pociąg na odcinku Mukden — Szanhajwan. Eskorta towarzysząca pociągowi odparła napastników.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

GRÓB Z PRZED 7 TYSIĘCY LAT.
Rzadkie odkrycie w pow. chełmskim.

CHEŁM LUB. 8.10. Na polach kolonji „Poniatówka" pod wsią Wojsławice w pow. Chełmskim odkryty został świetnie zachowany grób skrzynkowy z epoki kamienia gładzonego.

Grób wygląda jak czworoboczna nisza, zbudowany jest z łupanych i obrobionych kamieni. Długość grobu wynosi 148 cm., szerokość 80 cm. i wysokość 90 cm.

W grobie znaleziono naczynie w kształcie głębokiej miseczki, części szkieletu ludzkiego oraz siekierę z krzemienia gładzonego na podstawie której można było określić epokę powstania grobu.

Odkrycie to jest w Polsce rzadkością gdyż groby takie znajdują się tylko w północnych Niemczech, Holandji, Belgji i północnej Francji. Są to t. zw. „dolmeny". Omawiany grób jest czystego typu „dolmenem" wykopanym niezbyt głęboko, bo nakrytym zaledwie kilkucentymetrową warstwą ziemi.

Na podstawie znalezionego szkieletu stwierdzono, że nieboszczyk został pochowany w pozycji siedzącej. Grób ten liczy około 7000 lat.

Jak się dowiadujemy grób ma być całkowicie rozebrany, a następnie przeniesiony, odbudowany i umieszczony w Muzeum Ziemi Chełmskiej im. Wiktora Ambroziewicza.

UPARTY SAMOBÓJCA Z PECHEM DO ŻYCIA I ŚMIERCI.

ZAGRZEB, 8.10. Mirosław Kodrnje, drwal z Zagrzebia, usiłował pięciokrotnie w ciągu ośmiu dni popełnić samobójstwo.

Najpierw spróbował się powiesić, lecz drżącą z emocji ręką nie mógł zawiązać pętli. Nazajutrz — w ostatniej już chwili wypadła mu z ręki butelka trucizny, podniesiona już do ust.

Skolei drwal udał się nad rzekę. Zdjął ubranie, ułożył w foremną paczkę (!), przypiął do niej kartkę, w której pożegnał się z bliskimi, a gdy woda dosięgała szyi — niefortunny samobójca corychlej zawrócił ku brzegowi i wrócił do domu.

Po dwóch dniach Kodrnje podciął sobie żyletką gardło. I tym razem nie powiodło mu się. Odniósł tylko kilka lekkich ran.

Wreszcie, drwal zagrzebski kupił rewolwer. Przyłożył go do skroni Lufa przesunęła się wzwyż w chwili wystrzału. Kula zdarła tylko skórę głowy i osmaliła włosy. Kordnje jest obecnie w szpitalu i życiu jego nie zagraża niebezpieczeństwo.

Czy po wyzdrowieniu znów ponowi próby samobójcze? Sam Kodrnje przyznaje, że „ma pecha nietylko do życia, ale i do śmierci".

TRAGICZNY ZGON B. DOWÓDCY KOZAKÓW.

MOSKWA, 8. 10. Ubiegłej nocy emigrant rosyjski Bihold popełnił w wyjątkowo straszny sposób samobójstwo w porcie miasta Burgas nad Morzem Czarnem. Oto w przystępie rozpaczy Bihold włożył sobie w usta nabój dynamitowy i dosłownie sam wysadził się w powietrze. Ciało jego zostało rozerwane na tysiące kawałków.

Silna detonacja, którą słyszeć było można w całej dzielnicy portowej, wywołała wśród tamtejszej ludności wielką sensację i poruszenie.

Jak stwierdza komunikat policyjny, samobójca Bihold był swego czasu oficerem sztabowym kaukaskiego pułku kozackiego w Rosji carskiej. Przed wybuchem rewolucji bolszewickiej brał on udział w walkach białogwardzistów. Gdy został wreszcie schwytany przez bolszewików i skazany przez nich na śmierć, Bihold zdołał zbiec i po różnych awanturniczych przygodach dotarł wreszcie przez Morze Czarne do Burgas, gdzie wiódł żywot, któremu obecnie położył dobrowolnie kres

STRZAŁY DO EKRANU

Oryginalne kina. — Impulsywna widownia w Albanji

Trudno o większe sprzeczności ponad te, które zobaczyć można w obu „pałacowych kinoteatrach" albańskiej stolicy. Tylko nazwami swemi („National" i „Elite") przypominają zwykłe kina. Pozatem wszystko w nich jest inne.

Widownia składa się z trzech części: na samym przodzie znajduje się stos starych skrzyń, połamanych ławek i krzeseł o trzech nogach. Jest to pomieszczenie dla ludu. Z tych miejsc podczas widowiska słychać śmiechy i chichoty, krzyki dzieci i płacz niemowląt. Widzowie palą papierosy i cygara, a policjant, zajmujący miejsce wśród tłumu obdartych brudnych „gości", wraz z nimi pali i weseli się.

Za temi miejscami ciągną się ławki przeznaczone dla lepszych sfer mniej zamożnej ludności — przeważnie zajmują je subjekci sklepowi, lecz zobaczyć tutaj można również ludzi poważnych o godnej postawie, po większej części wysokiej, niemal herkulesowej postaci, którzy dawnym zwyczajem nie spuszczają ręki z pistoletu. Są to przyjezdni, którzy raz na miesiąc, po długich marszach lub podróży konnej w górach połączonych z niebezpieczeństwem życia, pozwalają sobie na przyjemność zwiedzenia kina. Podczas całego widowiska siedzą z otwartemi z podziwu ustami, nie orjentując się wcale w obrazach i nieznanego im i niepojętego świata. Wkońcu wreszcie są loże, małe klatki drewniane, obite czerwonym, wypłowiałym pluszem. Kulawe krzesła czekają na gości istotnie wybitnych. Zobaczyć tu można dygnitarzy dworu albańskiego i ciało dyplomatyczne, gdyż kina w Tiranie są punktem zbornym najlepszego towarzystwa, lecz podkreślić należy: tylko w ostatnich rzędach sali.

Dla kobiet albańskich zarezerwowane są dwa rzędy ławek, ściśle odgraniczone od reszty widowni drewnianemi zamkniętemi przegrodami.

Tak bywa zimą lub w dni deszczowe. Podczas lata zaś kina funkcjonują na świeżem powietrzu, jak wogóle wszędzie na Bałkanach. Całą aparaturę filmową — oczywiście tylko dla filmów niemych — przewozi się z miejsca na miejsce pod kierownictwem przedsiębiorczego młodzieńca. Przedsiębiorca „filmowy" wie o tem, że ludność albańska jest uboga i liczyć nie można na opłaty wstępne. Stąd wprowadzono opłaty w naturze. U wejścia do podobnego „pałacu filmowego", jak głosi napis na drzwiach przed rozpoczęciem widowiska widzieliśmy stosy kukurydzy, bochenków chleba, tytoniu, nawet papierosów, żywych i zarżniętych kurcząt. Ktoś zamożniejszy przyniósł nawet prosię. Jego kwik stał się akompanjamentem do perypetyj starego, przedawnionego filmu, którego taśma rwała się ustawicznie.

Prócz głosu prosięcia czekały nas jeszcze inne niespodzianki. Przedsiębiorca wyświetla — obrazy amerykańskie z pędzącymi cowboyami, kawalkadą jeźdźców, tropiących uciekających czerwonoskórych którzy porwali białe dziewczęta. Na ekranie przemykali jeźdźcy, strzelając z pistoletów i fuzyj, ukazywały się coraz to nowe obłoczki dymu na płótnie.

W pewnej chwili osłupienie Albańczyków na ten widok zamieniło się w oburzenie. Grupa młodzieży na widowni, zdenerwowana bezszelestnem mordowaniem ludzi na ekranie, zaczęła strzelać, celując w ekran, który wkrótce zamienił się w rzeszoto. Właściciel kina był tem oczywiście rozwścieczony do ostateczności.

Nierównie przyjemniej oczywiście przedstawiają się kina w Grecji, zwłaszcza w teatrze na otwartem powietrzu w Korfu. Widzowie siedzą tuż nad morzem, a Adrjatyk nigdzie nie ma tych cudownych barw, co tutaj. Na ekranie rozgrywają się dramaty, lecz z prawej strony widowni otwiera się widok na morze. Gdy księżyc wschodzi i srebrną poświatą, oblewa fale, mało jest osób, które patrzą na ekran. Przyroda staje się najpotężniejszym artystą, przykuwającym wszystkie spojrzenia.

PAPIEŻ PRACUJE NAD DOKUMENTEM WIELKIEJ DONIOSŁOŚCI.

WARSZAWA, 9. 10. Powszechną uwagę zwraca fakt, że audjencje papieskie, które normalnie odbywały się codziennie od wczesnego ranka do godz. 15-ej, od tygodnia zostały znacznie ograniczone.

W związku z tem w niektórych kołach szerzy się pogłoska, że papież opracowuje pewien dokument o wielkiej międzynarodowej doniosłości.

Pogłoskę tę notujemy z obowiązku dziennikarskiego.

KRADZIEŻ SKARBÓW PAŁACOWYCH WARTOŚCI 50 MILJ. DOLARÓW CHIŃSKICH.

SZANGHAJ, 9. 10. „Shanghaj Evening Post" donosi, że najwyższy prokurator w Nankinie wytoczył skargę przeciw dawnemu dyrektorowi muzeum pałacowego w Pejpinie Yihpejchi o kradzież niezastąpionych skarbów pałacowych wartości 50 miljonów dolarów chińskich. Yihpejchi kazał zapakować większą część skarbów pałacowych z obawy przed obsadzeniem miasta przez japończyków i by je później wystawić w Nankinie, do skrzyń i przewieść do Szanghaju. Prokurator twierdzi, że zamiast skradzionych przedmiotów podstawiono bezwartościowe imitacje.

Podczas pobytu Yihpijchi w lecie w Dairen przemycono z mieszkania jego w Tientsinie skarbów za 20 miljonów dolarów zagranicę. Pierwsze podejrzenie na niego rzuciła żona wpływowego członka kuomintantu Changchi. Między wspólnikami jego znajduje się bratanek przywódcy kuomintangu Lichungtuga i dawny piewszy sekretarz Yijpejchi. Żadnego z nich nie udało się odnaleźć. Proces przeciw Yihpejchiemu ma się rozpocząć z końcem października. Proces ten, jeśli będzie przeprowadzony, będzie obfitował w sensacje. Już od wielu miesięcy krążyły pogłoski o nadużyciach i kradzieży skarbów, znajdujących się w Szanghaju.

Praca zawodowa zabija kobiety

Doświadczenie w przemyśle włókienniczym

Praca kobiet w przemyśle fabrycznym kryje w sobie szczególne niebezpieczeństwa dla zdrowia, praca ta bowiem częstokroć przeszkadza w normalnem spełnianiu zadań, nałożonych na organizm kobiety przez naturę. Ustrój kobiety, inny i delikatniejszy, reaguje daleko silniej na szkodliwość pracy zawodowej, niż organizm mężczyzny a odbija się to przedewszystkiem na kobiecie w okresie ciąży.

W Instytucie Higjeny pracy w Bawarji przeprowadzono na ten temat interesujące badania. Obserwacje dotyczyły kilku tysięcy kobiet, zatrudnionych w przemyśle włókienniczym. Chodziło o ustalenie, jak wpływa praca zawodowa na zdrowie kobiet i jak, w związku z tem, przebiega u nich ciąża i poród. Badania wykazały, że większość kobiet, zawodowo czynnych cierpi na niedokrwistość znacznego stopnia, często na krzywicę i choroby kobiece. Większość tych cierpień wynika z nienaturalnej postawy kobiet w czasie pracy (długotrwałe pochylenie się, zginanie lub pozycja stojąca), bądź też jest skutkiem pracy jednostronnej, przy której jedna tylko grupa mięśni pracuje i dochodzi do przerostu, cały zaś organizm cofa się w rozwoju fizycznym.

Również inne czynniki, jak pył, brak światła, praca w lokalach dusznych, źle wentylowanych, odbija się daleko silniej na organiźmie kobiecym.

Wskutek działania tych czynników ciąża i poród u kobiet tych nie przebiega normalnie i pojawiają się zwykle komplikacje, które często zagrażają życiu.

Autorzy powyższych badań dochodzą do wniosku, że aby, w części choćby zapobiec ujemnym skutkom pracy zawodowej kobiet, należy kobiety zwolnić od pracy, przyznając im zasiłek — na 6 tygodni przed porodem i na 6 tygodni po porodzie.

Ochrona macierzyństwa w Polsce daje kobiecie 6-tygodniowy urlop na czas ciąży, w świetle zaś powyższych badań widać, że robotnicom w przemyśle włókienniczym, a prawdopodobnie i w innych przemysłach, odpoczynek taki nie wystarcza.

Należałoby więc okres ten przedłużyć.

Najazd jadowitych żmij na szkołę

BELGRAD, 8.10. Od dłuższego czasu nauczyciele, dzieci i rodzice miejscowości Kratovo pod Semlinem (półn. Jugosławja) żyją w ustawicznym strachu przed... żmijami. Ostatnio po raz trzeci w ciągu ostatnich miesięcy pojawiły się w tamtejszej szkole ludowej jadowite żmije, wobec czego władze szkolne zmuszone były do przerwania nauki i zamknięcia budynku szkolnego.

Tylko szczęśliwym zbiegiem okoliczności żadne dziecko nie zostało dotąd ukąszone przez żmije. Po raz pierwszy żmije pojawiły się w szkole w listopadzie roku ub. Podczas lekcji w czwartej klasie jedna z uczenic na widok niebezpiecznego gada, wypełzającego z pod szafy, wydała przeraźliwy okrzyk. W największym popłochu wszystkie dzieci wybiegły z klasy. Nauczycielka początkowo nie zorjentowała się co było przyczyną tej panicznej ucieczki, lecz wkrótce sama zobaczyła żmiję i również z okrzykiem przerażenia opuściła czterem dzej klasę.

Zaalarmowany tercjan przy pomocy drąga uśmiercił jadowitego intruza. Nazajutrz jednak pojawiły się żmije w innych klasach. Przez trzy dni trwało polowanie na obrzydliwe płazy, których zabito przeszło 30 sztuk. Przeprowadzone przez władze dochodzenia wykazały, że żmije doszły do wnętrza szkoły przez rysy i szpary starych zwietrzałych murów budynku, wobec czego wszystkie te otwory zabito blachą. I rzeczywiście przez jakiś czas nie ukazała się żadna żmija.

Z nastaniem wiosny rb. jednak ponownie żmije poczęły się pojawiać w klasach szkolnych. Znowu zastosowano płyty blaszane. Lecz po wakacjach plaga żmij po raz trzeci nawiedziła szkołę i tym razem żmije pojawiły się w tak przerażających ilościach, że musiano przerwać naukę i zamknąć szkołę, której budynek uznany został przez władze jako niezdatny do użytku.

Na podbój wsi

musi ruszyć nowa inteligencja pracująca

W ostatnich czasach wieś stała się terenem ekspansji najróżnorodniejszych haseł, doktryn, ideologji. To nagłe zainteresowanie się wsią tłumaczy się tem, że warstwa chłopska — tak przecież w Polsce liczna — nie odegrała dotąd w naszem życiu społecznem należnej jej słusznie roli. Szczególnie interesująco przedstawia się stosunek wsi do ruchów o charakterze klasowym, socjalnym.

Chłop jako masa, nie mówiąc o jednostkach — dotychczas jeszcze nie oddał się szczerze żadnej przyniesionej z zewnątrz ideologji czy doktrynie. Wszystkie są mu równie obce. W gruncie rzeczy pozostaje zawsze wierny swemu własnemu poglądowi, który wykuwa sobie mozolnie bez pomocy żadnych nauczycieli. Rzadko usłyszeć można chłopa mówiącego o socjaliźmie.

Wszystkie ideologje socjalne są przecież dziełem inteligentów. A tym trudno znaleźć wspólny język z chłopem. Do porozumienia brakuje elementu pośredniego. W mieście między inteligentem a robotnikiem stoi warstwa pośrednia robotników wyższej kategorji, t. zw. półinteligencji. Rzemieślnicy fabryczni, absolwenci niższych szkół zawodowych, technicznych, kursów wieczorowych, samouki. Zresztą nawet robotnik, który awansował społecznie, ukończył średnie i wyższe zakłady naukowe, stał się urzędnikiem, adwokatem, lekarzem, ma zawsze możność dalszego spotykania się z wczorajszymi towarzyszami, utrzymania z nimi bezpośredniej łączności.

Co innego na wsi. Stamtąd uciekają wszyscy, którzy wyrośli ponad przeciętny poziom. Kto wyjdzie ze wsi — już tam nie wraca Wieś płaci stały haracz ze swoich najzdolniejszych, najbardziej przedsiębiorczych synów.. Nie mogą oni utrzymać się wśród pierwotnych, surowych form bytowania, i po zdobyciu wykształcenia uciekają do miast. Zapierają się nawet swego pochodzenia. Powiedzenie „jestem synem robotniczym"—słychać dość często wśród studentów, młodzieży warstw t. zw. inteligencji, wymawiane ze swego rodzaju dumą lub snobizmem. Wyznania „jestem synem chłopskim" nie słyszało się do niedawna prawie nigdy.

Brakowało chłopom dumy klasowej. Wytwarza się ona dopiero teraz, a wraz z nią narasta cieniutka warstwa chłopskiej inteligencji. Bardzo to jeszcze cienka warstewka. Trochę t. zw. elementu instruktorskiego, trochę osiadłych na swoich zagonach wychowanków szkół rolniczych, nauczycieli ludowych studentów, samouków. Ale ich myśli i słowa rzadko są wykładnikiem prawdziwych dążeń, rozlewającej się pod niemi masy. Wieś niełatwo przyjmuje do swego gniazda ptaka, który z niego wyleciał i powrócił owiany obcym tchem. „On już nie nasz" — mówią.

Wśród młodej, chłopskiej inteligencji walczy kilka przeciwnych prądów „Siewiarze", „Wiciowcy" i inni. Każda z grup zarzuca innym apostazję, każda mieni się prawdziwie chłopską.

Niewiadomo, co o tem powie wiejska masa.. Do jej przebudzenia napewno przyczyni się czynnik inteligencki, jako zaczyn myśli i planowego działania. Pozostawiony samopas wiejski kolos spać może jeszcze wieki, albo przebudzi się nagle, by runąć na bezdroża.

W życiu wsi i w jej przeszłości zaważyć będzie mogła ta tylko grupa młodej inteligencji, która z nią zwiąże swe losy, która nauczy się rozumieć jej język. Nie potrzeba pielgrzymów „idących w lud". Potrzeba pracowników, stojących razem, ramię przy ramieniu.

Chłopi, olbrzymi rezerwat sił narodu, zdani są na łaskę średniowiecznych znachorów. Lekarzy nie ma. Lekarze wolą dusić się w gromadzie i gryźć się wzajemnie w ciasnocie miejskiej.

Chłopi, wchodząc w stosunki z Temidą sądową, muszą korzystać z usług oszustów, różnego typu pośredników pokątnych. Młoda palestra woli pauperyzować się w mieście i zdobywać sobie mizerną i beznadziejną egzystencję przy pomocy naganiaczy, niż pójść śmiało na podbój wsi.

Na posterunki wiejskie zsyła się za karę najgorszych urzędników, zapewne w tym celu, azeby unikać mogli tem skuteczniej wszelkiej kontroli i robić co im się podoba. Pod tym względem wieś traktowana jest podobnie jak kolonja, zamieszkana przez „kolorowych", gdzie posyła się wyrzutki panującego narodu „białych".

Czas więc już najwyższy rzucić i realizować hasła: młoda inteligencja na wieś! Nie dusić się i nie gryźć w miastach, gdzie na każdy posterunek tłoczą się setki kandydatów. Iść tam, gdzie czekają, gdzie przestronno, gdzie nieprzebyte pole dla energji, inicjatywy i fantazji.

Zamiast żyć w odblasku wielkich spraw, w których wziąć udziału niema sposobu — pójść na wieś i tam samemu tworzyć sprawy naprawdę wielkie. Wieś przyjmie napewno młody narybek inteligencji zawodowej, który swoje losy zwiąże z jej losami.

Dopiero takich ludzi, organicznie związanych z życiem wsi rzesza chłopska uznać może za swą inteligencję.

Wieś czeka. Nieufna i ekskluzywna wobec całego świata zewnętrznego, szczerem sercem przyjmie przecież człowieka pracy umysłowej, który do niej przyjdzie.

Tych, co tam pójść zechcą—wielka czeka wyprawa, ale celem tej odważnej wyprawy jest przecież zdobycie tajemniczego kwiatu paproci, którego nikt dotychczas nie posiadł — chłopskiej duszy

M. S.

—ooo—

Plan reformy szkolnej będzie wykonany

O awansach nauczycielskich i opłatach w szkolnictwie powszechnem

W ostatnich dniach pewne odłamy prasy rozpuszczały niesprawdzone, a niepokojące pogłoski, dotyczące przyszłego budżetu głównie w zakresie ministerjum wyz. religijnych i oświecenia publicznego.

W związku z tą akcją agencja „Iskra" zwróciła się do źródeł miarodajnych o informacje.

Z informacyj tych dowiadujemy się przedewszystkiem, że, wbrew rozpuszczanym pogłoskom nie jest zamierzone ani wstrzymanie automatycznych awansów nauczycielskich, ani redukcja etatów.

Nie ulegnie również przerwie wynikająca z ustalonego planu realizacja reformy szkolnej, która na poziomie szkoły powszechnej zostanie zakończona za rok, a w gimnazjum ogólnokształcącem za trzy lata.

W dalszym ciągu dowiadujemy się, że okazało się rzeczą niezbędną zastosowanie pewnej, uzasadnionej zresztą względami rzeczowemi, analogji pomiędzy szkolnictwem powszechnem i średniem.

W średniem szkolnictwie państwowem, które w zasadzie jest bezpłatne, pobierane są opłaty na pomoce szkolne, z których powstaje t. zw. taksa administracyjna. Z opłat, na podobnej zasadzie opartych, mogą być pokryte także koszta rzeczowe utrzymania szkolnictwa powszechnego w części, niezbędnej dla pokrycia koniecznych wydatków.

Rzecz oczywista, z uwagi na charakter tego szkolnictwa, a przedewszystkiem zachowania jego powszechności, opłaty te będą ograniczone do możliwego minimum i wyrażą się prawdopodobnie w niewielkich, kilkuzłotowych kwotach rocznych, zależnie od typu szkoły, przyczem wprowadzenie tych opłat przewidywane jest dopiero od początku roku szkolnego 1935-36, czyli że cały bieżący rok szkolny będzie realizowany na zasadach dotychczasowych

Tutaj podkreślić należy, że w projekcie wniesienia opłat na pomoce szkolne w szkolnictwie powszechnem nie należy dopatrywać się naruszenia Konstytucji i ustawy o obowiązku szkolnym, jak to chce twierdzić pewna część prasy, gdyż opłaty te, pomijając czasowy ich charakter, mają na celu jedynie zaspokojenie rzeczowych i koniecznych potrzeb szkolnictwa powszechnego i nie obejmują kosztów uposażenia personelu etatowego.

Za nakazem serca i rozumu

Pamiętne wyzwolenie Wilna przed 14-stu laty

Zajęcie Wilna przez gen. Żeligowskiego 9 października 1920 r. było ostatnim etapem podejmowanych od roku 1918 walk o odzyskanie kresów. Na formę tego wysiłku wpłynął charakter zagadnienia, niezwykle skomplikowanego politycznie, wskutek taktyki rządu litewskiego.

W maju 1920 r. Litwa nawiązała rokowania z Sowietami i w lipcu, w najkrytyczniejszej fazie odwrotu polskiego zawarła układ, mocą którego Sowiety zrzekły się praw suwerenności do kresów na korzyść Litwy, ta zaś zgodziła się prowadzić wojnę z Polską na tych terenach. W dniu 14 lipca padło też Wilno zagrożone z kilku stron przez wojska sowieckie i litewskie.

W tym czasie ówczesny premjer Grabski przyjął w Spaa warunki, za cenę których państwa sprzymierzone miały interwenjować na korzyść rozejmu Polski z Sowietami. W ten sposób Polska zmuszona była do zrzeczenia się obszarów, położonych na wschód od, t. zw. linji Curzona, a wieś z kresów. Oddzielnie zobowiązywała się Polska oddać Wilno Litwinom. Jednakże pośrednictwo to zawiodło, a tem samem warunki podpisane w Spaa upadły, bo ostatecznie tylko oręż polski mógł ratować Ojczyznę i ustalić granicę.

Tak się też stało i w bitwie warszawskiej odniosła Polska wspaniałe zwycięstwo. Po stoczeniu tej bitwy marsz. Piłsudski szykował swoje armje do zadania nowego ciosu, do bitwy nad Niemnem, która miała dać ostatecznie zwycięski pokój. Mimo naszego zwycięstwa Litwa nie chciała oddać Wilna, trzymając się układu z Sowietami.

I chociaż nas gen. Weygand ostrzegał przed „zbyt dalekiemi wyprawami" i straszył gniewem państw sprzymierzonych, to jednak przeważyła w pewnych nie umiejących politykować kołach myśl zbrojnego zajęcia Wilna. Usunąwszy nasuwające się trudności, zdecydował się gen. Żeligowski maszerować i zdobył dnia 9 października 1920 nasze polskie Wilno, które dziś po 14-stu latach zrosło się już nierozerwalnym węzłem z Macierzą.

Traktowanie po macoszemu Zagłębia Dąbr.

Na marginesie tygodnia popierania budowy szkół powszechnych

Tydzień popierania budowy szkół powszechnych, zbiórki na ten cel i propagowanie idei budowy szkół wśród najszerszych warstw społeczeństwa — musimy uznać za rzecz ze wszechmiar konieczną i słuszną. Gdy jednak obserwowaliśmy, jak społeczeństwo zagłębiowskie, z całem uznaniem dla tej akcji, spieszyło z datkami na budowę szkół — mimowoli nasuwała się myśl,że jednak dziwnym jakimś zbiegiem okoliczności Zagłębie, jeśli chodzi o szkoły, jest przez władze traktowane po macoszemu.

Już w swoim czasie poruszaliśmy sprawę znikania szkół z Zagłębia Dąbrowskiego. Przed trzema laty zlikwidowano w Sosnowcu państwową szkołę techniczną i przeniesiono ją do Katowic. Znikło z horyzontu Zagłębia liceum Podkajowej. Za półtora roku mają być zlikwidowane istniejące trzy seminarja nauczycielskie.

Już dziś wytworzyła się sytuacja tego rodzaju, że młodzież zagłębiowska musi szukać nauki na Śląsku. Setki młodzieży z Zagłębia jeździć musi codziennie pociągami i tramwajami do szeregu miast na Śląsku, gdyż w Zagłębiu szkoły są przepełnione i miejsca dla nich niema.

Wiemy dobrze, ile na tem tracą rodzice na dodatkowe koszta za przejazdy i ile traci nasza młodzież zmuszona o świcie wyjeżdżać z domu, by późnym wieczorem, wracać do domu.

Jak to ujemnie odbija się nie tylko na kieszeni rodziców, lecz przedewszystkiem na zdrowiu i nauce młodzieży — nie trzeba udowadniać.

Z każdym rokiem młodzieży szkolnej przybywa, a stan szkolnictwa w Zagłębiu kurczy się zastraszająco.

To samo da się powiedzieć i o szkolnictwie powszechnem w Zagłębiu. Na temat braku szkół i o lokalach szkolnych oraz opłakanych warunkach, w jakich musi się uczyć nasza młodzież — już niejednokrotnie pisaliśmy. W jednym z ostatnich swych artykułów poruszaliśmy sprawę szkolnictwa w Zagłębiu, w związku z ustalaniem programów inwestycyjnych na najbliższe 6 lat przez miasta zagłębiowskie Apelowaliśmy do władz miejskich, by w swym programie inwestycyjnym uwzględniły budowę szkół. Ważniejsze to są bowiem rzeczy, aniżeli boiska, baseny pływackie itp. inwestycje, bez których od biedy obejść się można.

Jak nam wiadomo, dotychczas z funduszów budowy szkół powszechnych Zagłębie nie korzystało. Kuratorjum krakowskie, któremu podlega szkolnictwo zagłębiowskie wychodzi widocznie z założenia, że dla Zagłębia fundusz taki jest niepotrzebny i że miasta winny swoim sumptem budować szkoły.

W związku z tygodniem popierania budowy szkół powszechnych w prasie krakowskiej ukazały się artykuły nawołujące do wydatnej zbiórki na ten cel i przeznaczenia możliwie jaknajwiększych sum na odbudowę szkół na terenach dotkniętych powodzią, podlegających opiece kuratorjum krakowskiemu.

Jeśli więc władze szkolne pójdą za głosem opinji pism krakowskich, Zagłębie znów nie może liczyć na żadną pomoc z tych funduszów będą musiały zająć się nasze nowe

Sprawą szkolnictwa w Zagłębiu władze miejskie. Likwidacja szkół średnich i brak szkół powszechnych — staje się sprawą z każdym rokiem coraz bardziej w Zagłębiu niepokojącą.

Na apel naszych władz szkolnych społeczeństwo zagłębiowskie dało dowód zrozumienia, czem jest fundusz budowy szkół powszechnych, popierając wydatnie tę akcję. Traktowanie jednak po macoszemu Zagłębia, systematyczna likwidacja szkół średnich w Zagłębiu i brak poparcia budownictwa szkół powszechnych—nie może mieć nadal miejsca. Stosunek władz szkolnych do Zagłębia musi ulec zmianie. Tego stanowczo domaga się ludność całego Zagłębia. (y).

Schwytanie złodzieja,

który okradł inkasentów ubezpieczalni na dworcu w Sosnowcu

Niedawno donosiliśmy o okradzeniu na dworcu w Sosnowcu inkasentowi ubezpieczalni społecznej w Zawierciu p. J. Gałkowi i Wincentemu Matjankiewiczowi 2000 zł.

Śledztwo przeprowadzone w tej sprawie ustaliło, że sprawcą kradzieży tych pieniędzy jest znany złodziej Rozencwajg z Będzina, który ostatnio wyjechał w niewiadomym kierunku. Wysłane jednak za nim listy gończe spowodowały ustalenie miejsca jego pobytu. Mianowicie został on aresztowany w Tczewie, gdzie w jednej z miejscowych restauracyj bawił się w towarzystwie cór Koryntu.

Rozencwajga przywieziono pod eskortą policji do Sosnowca, a na polecenie sędziego śledczego osadzono go więzieniu.

Przy Rozencwajgu znaleziono większą sumę pieniędzy, jak również ustalono, że po ucieczce z Będzina wyjechał on do Gdańska, był również w Sopotach i Gdyni skąd pocztą przekazywał rodzinie do Będzina pieniądze.

60 tysięcy sztuk papierosów

znaleziono w lesie pod Maczkami

Posterunek policji w Maczkach powiadomiony został, że w lesie obok toru kolejowego, do połowy zakopane w ziemię i przykryte liśćmi znajdują się worki napełnione jakimś towarem.

Policja powiadomiona o tem udała się na miejsce wskazane i istotnie znalazła tam cztery worki napełnione papierosami, których ogółem było 60 tysięcy sztuk.

Śledztwo przeprowadzone w tej sprawie ustaliło, że papierosy te pochodzą z kradzieży kolejowej, dokonanej na terenie pow. chrzanowskiego. Ogółem skradziono tam z wagonu kolejowego kilka skrzyń, w których było razem 120 tysięcy sztuk papierosów i kilkadziesiąt pudełek tytoniu.

Wbił przeciwnikowi nóż w plecy aż po rękojeść

Krwawa rozprawa nożowa w Sosnowcu

Przed sądem okręgowym w Sosnowcu rozegrał się wczoraj epilog krwawej rozprawy nożowej przy ul. Piotrkowskiej w Sosnowcu.

W domu nr. 3 przy tej ulicy odbywało się u Jana Rosy wesele.

Kiedy o północy rozbawieni goście wyszli na ulicę dla zaczerpnięcia powietrza, między szwagrem Rosy, Władysławem Jaskółą, a niejakim Franczakiem Janem (Sosnowiec, ul Fel. Perla 29), wynikła sprzeczka, która po wymianie zdań, przemieniła się w bójkę na noże.

W rezultacie Franczak wbił Jaskóle nóż w plecy po rękojeść. Dokonawszy krwawego czynu, Franczak zbiegł. Biesiadę weselną przerwano, a ciężko rannego Jaskółę przewieziono do szpitala, gdzie dlugi czas walczył z śmiercią. Cios, zadany mu ręką Franczaka uczynił Jaskółę kaleką na całe życie.

Franczak, który liczy ledwie 18 lat, zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych. Podczas rozprawy okazało się, że jest to niebezpieczny nożowiec i zawodowy złodziej, który mimo swego młodocianego wieku ma za sobą bogatą przeszłość kryminalną.

Sąd wymierzył mu półtora roku więzienia, osadzając go w niem z miejsca.

Smutna przygoda ślązaków

pod Czeladzią

Na ulicy Kopernika w Siemianowicach, p. Karol Janocha spotkał się z Ludwikiem Żołną, z którym postanowił wesoło się zabawić. Do towarzystwa zgłosili akces także pp. Wiktor Żołna i Roman Schindler.

Z braku dostatecznej ilości gotówki całe towarzystwo zakupiło trzy litry spirytusu skażonego, którego część wypito nad stawem obok kop. „Richter“ w Siemianowicach, resztę obok „Pszczelnika“ pod Czeladzią. Rozbawieni ślązacy porozbierali się ze swych ubrań i zasnęli w zbożu.

Janocha, przebudziwszy się w stroju adamowym zauważył brak współtowarzyszy i garderoby oraz walizki, a przytem zaniewidział na oczy. Podobny los spotkał W. Żołnę i Schindlera.

O kradzieży garderoby zameldowano w policji, która ustaliła, iż dokonał jej Ludwik Żołna. Onegdaj odbyła się w sądzie czeladzkim rozprawa sądowa.

Świadkowie zeznali obciążająco dla Żołny, natomiast oskarżony bronił się, iż kradzieży dokonała jakaś dziewczyna, przebywająca w towarzystwie Janochy. Panna Stanikówna z Czeladzi o kradzieży nic nie wiedziała, bo opuściła Janochę przed północą. Sąd skazał L. Żołnę na 8 mies. więzienia.

KRONIKA

Wtorek 9 Paździer.	Dziś Wincentega K. Jutro: Franciszka B. Wschód słońca: 5.36 Zachód słońca: 16.46

RADJO

WARSZAWA.

Wtorek, 9 października.

6.45 „Kiedy ranne wstają zorze“. 6.52 Gimnastyka. 7.15 Dziennik poranny. 6.50, 7.08, 7.25 Muzyka poranna (płyty) 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert reklamowy. 11.57 Sygnał czasu z Warszawy Obserw. Astr. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.03 Wiadom. meteorol. 12.05 Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.10 Koncert ze Lwowa. 12.45 Opowiadanie dla dzieci młodszych ze Lwowa. 13.00 Dziennik południowy. 13.05 D. c. koncertu ze Lwowa. 15.30 Wiadom. o eksp. polsk. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Muzyka lekka. 16.45 „Skrzynka P.K.O.“. 17.00 Recital fortepianowy. 17.25 Pogadanka społeczna. 17.35 „Po jednej piosence“ (płyty) 17.50 Skrzynka poczt. techn. 18.00 Wiadomości rolnicze. 18.10 „Życie kult. i artyst. stolicy“. 18.15, 19.00 Koncert popul. 18.45 Szkic literacki z Poznania. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 Piosenki w wykon. chóru Juranda (płyty). 19.45 Program na dz. nast. 19.50 Wiadom. sportowe. 20.00 „Skrzynka muzyczna“. 20.15 Wieczór literacki ze Lwowa. 20.45 Dzien. wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce“. 21.00 „Gody weselne“. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Muz. tan. z danc. „Paradis“ 22.45 Odczyt w języku obcym. 23.00 Wiadom meteor. dla komun. lotn. 23.05—23.30 D. c. muzyki tanecznej.

KATOWICE

Wtorek, 9 października.

6.45—7.40 Audycja porana z Warszawy. 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert reklamowy. 11.57 Sygnał czasu z Warszawy. 12.00 Hejnał z Krakowa 12.03—13.30 Tr. z Warszawy i Lwowa. 15.35 Wiadom. gosp. 15.45—17.35 Transm z Warszawy. 17.35 Intermezzo muz. w wyk. St. Kruzera. 17.50 Transm. z Warszawy. 18.00 Dr. O. Ręgorowiczowa: „Książka o Żyrardowie“. 18.15—19.30 Transmisje z Warszawy i Poznania. 19.30 Płyty. 19.45 Program na dz. nast. 19.50 Wiadom. sport. z Warszawy. 19.55 Wiadom. sport. ze Śląska. 20.00—22.00 Transmisje z Warszawy i Lwowa 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Muz. tan. z Warszawy. 22.45 Dr. A. Kosłowska: „W drodze do Laponji — Z Upsali do Abisko“. 23.00—23.30 Transmisja z Warszawy.

—oOo—

Z Kielc

SĄD OKRĘGOWY W KIELCACH WŁĄCZONY DO OKRĘGU SĄDU APELACYJNEGO W KRAKOWIE.

Z dniem 1-go października b. r. okręg sądu okręgowego w Kielcach został wyłączony z okręgu sądu apelacyjnego w Lublinie i włączony do okręgu sądu apelacyjnego w Krakowie.

—oOo—

(k) **Uruchomienie automatycznej centrali telefonów.** W nocy na 7 b. m. w Kielcach otwarta została nowa automatyczna centrala telefoniczna Równocześnie wprowadzone zostały nowe 4-ro cyfrowe numery abonentów, oraz zniżone zostały opłaty za abonament miesięczny z 30 zł. na 12 zł. 80 gr.

(k) **Pochwalał mord na osobie ś. p. min. Pierackiego.** Dn. 26 bm. na sesji wyjazdowej kieleckiego sądu okręgowego w Pińczowie, odbędzie się sensacyjna rozprawa przeciw Izaakowi Silberbergowi, kupcowi z Chmielnika, który oskarżony jest o publiczne pochwalenie zbrodni, dokonanej na śp. min. Pierackiego.

Przed tym samem sądem odbędzie się dnia następnego wielki proces komunistyczny. Oba te procesa budzą duże zaintersowanie.

(k) **Zamach samobójczy przy zbiegu dwuch ulic.** Przy zbiegu ulic Sienkiewicza i Focha w Kielcach, usiłował popełnić samobójstwo przez wypicie esencji octowej Wl. Gawel, lat 23. zam we wsi Korzecko, pow. kieleckiego

Desperata w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala.

Z Zagłębia

TEATR MIEJSKI W SOSNOWCU.

Dziś, dnia 9 bm. teatr miejski z Sosnowca gra w Dąbrowie w sali „Resursy“ arcyzabawną komedję, w trzech aktach W. Hasenclevera pt. „Pan z towarzystwa“.

Środa, dnia 10 bm. teatr miejski z Sosnowca gra w Będzinie w sali kino - teatru „Światowid“ komedję w 3-ch aktach pt. „Pan z towarzystwa“. W głównej roli występuje p. J. Gołaszewski, oraz pp. Arciszewska, Gołaszewska, Grzymalanka, Rapacka, Balcerzak, Erwan, Kostrzyński, Nawrocki, Orchoń i Rokossowski.

—o—

ODCZYT „AZJA GROZI“.

Odczyt pt. „Azja grozi“ z którym przed publicznością sosnowiecką już dzisiaj o godz. 20 m. 15 w teatrze miejskim wystąpi znakomity publicysta, świetny pisarz i znany podróżnik Aleksander Janta - Połczyński, wzbudził w mieście naszem zrozumiałe zainteresowanie.

Przed rozpoczęciem odczytu będzie można nabyć pięknie wykonany druk (Kuglina) zawierający nieodzowne dla zrozumienia i sytuacji na Wschodzie mapy Chin i Japonji, na których wszystkie najnowsze zmiany zostały uwidocznione jasno i przejrzyście.

—o—

ARESZTOWANIE DWUCH SOSNOWICZAN — FAŁSZERZY PASZPORTÓW.

W związku z wykryciem w Łodzi bandy fałszerzy paszportów, policja sosnowiecka aresztowała dwuch podejrzanych osobników, którzy należeli do szajki fałszerskiej.

Aresztowanych odesłano do dyspozycji władz w Łodzi.

Szczegóły śledztwa trzymane są narazie w tajemnicy.

—o—

NOCNE TRAMWAJE Z SOSNOWCA DO KATOWIC.

Dyrekcja tramwajów, która do życzeń i potrzeb ludności Zagłębia i Śląska ustosunkowuje się zawsze życzliwie, wychodząc z założenia, że pomiędzy Sosnowcem a Katowicami brak jest stałego połączenia kolejowego w godzinach nocnych, między 12 a 4 rano, uruchomiła tramwaje nocne. Tramwaje kursować będą według rozkładu umieszczonego na ostatniej stronie naszego pisma.

—o—

— **Baczność rezerwiści koło Stary - Sosnowiec.** Dziś o godz. 5.30 w lokalu własnym w Sosnowcu, ul. Swobodna, odbędzie się zebranie rezerwistów. Sprawy b. ważne.

— **Z działalności koła LOPP. związku pracowników miejskich w Sosnowcu.** Zarząd koła LOPP. związku pracowników miejskich w Sosnowcu zorganizował wycieczkę do Katowic, celem zwiedzenia wystawy obrony przeciwgazowej i lotniczej.

W wycieczce tej wzięło udział 65 osób. Przejazd odbył się autobusami. Wiadomości fachowych udzielali na miejscu prelegenci, zapoznając członków koła ze szczegółami wystawionych eksponatów.

— **Zebranie członków legjonu młodych w Sosnowcu.** Dziś o godz. 7 wiecz. w lokalu przy ul. Nowej 49 w Sosnowcu odbędzie się zebranie członków legjonu młodych obwodu Sosnowiec.

— **Dziś zebranie Z. O. K. Z.** Przypominamy, że dziś o godz. 6.30 wiecz. w sali posiedzeń zarządu miejskiego w Sosnowcu (gmach ratusza) odbędzie się organizacyjne zebranie oddziału związku obrony kresów zachodnich.

— **Zapisy do przedszkola w Czeladzi.** W środę od godz. 9 do 12 odbędą się zapisy do przedszkola drugiego, które mieścić się będzie w lokalu uniwersytetu powszechnego w Czeladzi. Zapisy przyjmuje p. Żołnówna, Rynkowa 4.

— **Zebranie w Będzinie.** Zebranie koła kierowników pracowni przyrodniczych dla szkół powszechnych odbędzie się jutro (środa) w szkole powszechnej nr. 2 w Będzinie o godz. 17.30.

Poświęcenie sztandaru kupców
w Dąbrowie

Kupcy dąbrowscy - chrześcjanie obchodzili w ub. niedzielę wielką uroczystość. Mianowicie odbyło się poświęcenie nowoufundowanego własnego sztandaru.

Piękna ta uroczystość, która odbyła się pod protektoratem starosty Boxy i prez. Kaczkowskiego, rozpoczęła się mszą św. w miejscowym kościele parafjalnym. Mszę św. celebrował ks. Derbiś, który jednocześnie dokonał ceremonji poświęcenia sztandaru. Podniosłe kazanie wygłosił ks. Baranowicz.

Na chórze w czasie mszy św. koncertowała orkiestra kop. „Paryż“.

Chrzestnymi rodzicami sztandaru byli pp.: K. Trzęsimiechowa, Winklerowa, A. Kicka, Kotułowa, Wolffowa, Wawrzyńska, Gruszczyński, J. Paluchiewicz, dyr. Walewski, E. Woźniak, R. Rudzki, Kaleciński.

Po nabożeństwie uformował się pochód, który przy dźwiękach orkiestr przemaszerował do lokalu resursy, gdzie zebranych gości powitał wiceprezes stow. kupców p. R. Kicki.

Następnie p. Kicki w dłuższem swem przemówieniu wspomniał między innemi, że stowarzyszenie kupców polskich w Dąbrowie istnieje już 13 lat, w czasie których zawsze prowadzono pracę w kierunku spopularyzowania i rozpowszechnienia handlu polskiego i wyjednanie mu stanowiska, jakie mu się w społeczeństwie należy, nietylko w celach zysku kupca, ale i dla dobra społecznego i państwowo - gospodarczego. Kupiectwo polskie ma za zadanie, aby nie tylko obsłużyć społeczeństwo wewnątrz kraju, ale żeby produkt polskiego rolnika, wytwórczość robotnika i rzemieślnika znalazły się na szerokim horyzoncie rynków zamorskich.

Następnie odbyło się uroczyste wręczenie dyplomu honorowego, p. Romanowi Rudzkiemu, który w czasie 25 lat prowadzi znany magazyn w Dąbrowie. Po odczytaniu uchwały zarządu stow. kupców polskich, nadającej p. Rudzkiemu godność członka honorowego stowarzyszenia p. prezydent Kaczkowski wręczył jubilatowi ozdobnie wykonany dyplom. W tym czasie uczenice miejscowej żeńskiej szkoły handlowej wręczyły p. Rudzkiemu wiązankę żywego kwiecia. W dalszym ciągu uroczystości wygłosili jeszcze okolicznościowe przemówienia: starosta Boxa, prez. Kaczkowski, przedstawiciel izby przem. - handlowej w Sosnowcu p. Siekański i prezes stowarzyszenia kupców polskich w Sosnowcu p. Garliński.

Piękna ta uroczystość zakończona została wbijaniem gwoździ pamiątkowych do drzewca sztandaru i wpisywaniem się obecnych do księgi pamiątkowej.

Poświęcenie kamienia węgielnego strażnicy-domu ludowego w Psarach

Onegdaj w Psarach odbyło się uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego strażnicy - domu ludowego, budowanego przez ochotniczą straż pożarną w Psarach.

W uroczystości udział wzięły organizacje, straże ogniowe, związek rezerwistów z klinkierni w Grodkowie z orkiestrą, harcerze, koło gospodyń z Psar oraz liczne delegacje.

Rano nastąpiła zbiórka oddziałów i delegacyj na placu straży.

Następnie w miejscowej kaplicy odbyło się nabożeństwo, odprawione przez ks. Wiśniewskiego.

Po nabożeństwie odbyło się defilada oddziałów, którą przyjęli pp.: instruktor pożarniczy pow. będzińskiego Longin Jaroszewski, Artur Zajdler, naczelnik ochotniczej straży ogniowej przy państwowem seminarjum męskiem w Sosnowcu i Ludwik Sitko — komendant ochotniczej straży ogniowej z Wojkowic Komornych.

Skolei poświęcenia kamienia węgielnego dokonał ks. Wiśniewski, wygłaszając przytem okolicznościowe przemówienie.

Popołudniu na placu straży odbyła się zabawa, z której dochód przeznaczono na budowę strażnicy.

Budowa nowego osiedla dla robotników
w Zagnańsku pod Kielcami

W trosce o poprawę bytu i warunków mieszkaniowych robotników, pracujących w kamieniołomach państwowych przy produkcji materjałów dla nawierzchni drogowych — ministerjum komunikacji postanowiło wybudować osiedle robotnicze przy kamieniołomach państwowych w Zagnańsku pod Kielcami i Janowej Dolinie.

Państwowe kamieniołomy w Zagnańsku zatrudniają obecnie około 1.500 robotników, mieszkających obecnie w złych warunkach na miejscu, lub w okolicznych wsiach. W roku przyszłym przewidywane jest zwiększenie zatrudnienia do 2.500 robotników.

Jak wiadomo, 70 proc. robotników w Zagnańsku rekrutuje się z bezrobotnych z Zagłębia Dąbr.

Plan budowy projektowanych osiedli przewiduje poza budową domków mieszkalnych z ogródkami dla poszczególnych budynków, budowę budynków użyteczności publicznej, które zaspokoją kulturalne i społeczne potrzeby robotników, jak: elektrowni, szkoły, przedszkola, dom robotniczy, dom strzelca, boiska sportowe, ambulatorjum itp.

W roku bieżącym, o ile warunki atmosferyczne na to pozwolą, władze państwowe przystąpią do częściwej realizacji zamierzonego programu.

W Zagnańsku wybudowanych zostanie narazie 40 domków robotniczych, które z czasem przejdą na własność robotników.

Przekrój życia wielkiego miasta

„Pan z towarzystwa“ — komedja w 4 aktach Waltera Hasenclevera — w teatrze miejskim w Sosnowcu.

Komedja Waltera Hasenclevera, którą zaprezentował teatr sosnowiecki na ostatniej premjerze — jest satyrycznym przekrojem dzisiejszej rzeczywistości, może przejaskrawionej, lecz mimo to dość wiernie odtwarzająca mroki i ślepe uliczki życia wielkomiejskiego.

Hasenclever traktuje swych bohaterów z pobłażliwym uśmiechem, tuszując zręcznie nawet ich świństwa, a z nagromadzonych namiętności i skrzywień natury ludzkiej, zdołał umiejętnie zbudować wcale udatny spektakl.

Dzielnie mu w tem przedsięwzięciu pomogła reżyserka sztuki, **p. H. Zelwerowiczówna**, wczuwając się świetnie w intencje autora, **dyr. Gołaszewski** dał dobrą oprawę dekoracyjną.

Publiczność premjerowa bawiła się dobrze, darząc wykonawców brawami przy otwartej kurtynie.

Na wymienienie zasługują wszyscy, t. j. należałoby przedrukować nazwiska wykonawców z programu.

Nam specjalnie przypadł do gustu p. Gołaszewski (świetny w scenie z lilją) i **p. Aleksander Balcerzak.**

Słowem, bardzo dobre przedstawienie. **(h).**

—o—

JUBILEUSZ 25-LECIA ISTNIENIA „KURJERA ZACHODNIEGO“.

W ub. niedzielę wydawnictwo „Kurjera Zachodniego“ powstałego z dawnej „Iskry“, założonej przez ś. p. red. Wiktora Monsiorskiego, założyciela i redaktora naczelnego naszego pisma, obchodziło jubileusz 25-lecia istnienia tego organu.

W południe w kościele parafjalnym w Sosnowcu odbyło się nabożeństwo, poczem zaproszeni goście zwiedzili zakłady drukarskie, a następnie podejmowani byli przez wydawnictwo „Kurjera Zachodniego“.

—o—

— **Sekcja pszczelarska O. T. O. K. R.** W Będzinie odbyło się organizacyjne zebranie sekcji pszczelarskiej utworzonej przy O. T. O. K. R. w Będzinie. Na zebraniu tem wybrano zarząd, w skład którego weszli pp.: Wł. Adamiec—prezes, B. Detko—wiceprezes, T. Lis—sekretarz, A. Baruch i F. Siodłak Skarbnik urzęduje w każdą środę od 10 — 12 w poł. w biurze OTOKR. w Będzinie—gmach starostwa. Prezes sekcji urzęduje w każdą środę po pierwszym każdego miesiąca.

Z Zawiercia

(z) Odsłonięcie tablicy z nazwą placu „Bronisława Pierackiego" w Myszkowie. Rada gminna w Myszkowie, ku uczczeniu pamięci tragicznie zmarłego ministra Bronisława Pierackiego, na posiedzeniu postanowiła plac obok stacji kolejowej wraz z rynkiem nazwać placem „Bronisława Pierackiego". W ubiegłą niedzielę nastąpiło uroczyste odsłonięcie 2-ch tablic, zawieszonych na rynku i na budynku stacji kolejowej Odsłonięcia dokonał zastępca starosty w Zawierciu p. Goroń, w obecności przedstawicieli różnych organizacyj oraz licznie zebranej publiczności. Okolicznościowe przemówienie wygłosił wójt Włodzimierz Modzelewski i wicestarosta Goroń.

(z) **Z żałobnej karty.** Onegdaj odprowadzono na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki śp. Feliksa Wcisło, który w ubiegły piątek, w czasie pracy w fabryce szkła zmarł nagle na udar sercowy.

W kondukcie pogrzebowym poza liczną rodziną wzięli udział wszyscy urzędnicy fabryki z dyr. Mieszewskim na czele oraz wszyscy robotnicy. Ponadto udział wzięły ze sztandarami delegacje stowarzyszenia właścicieli nieruchomości, zw. pracowników przemysłowych i handlowych i Z. Z. Z. chemicznego. — śp. Feliks Wcisło przez 40 lat pracował w szklarni, w ciągu zaś ostatnich kilkunastu lat był kierownikiem oddziału malarni. Zmarły zaskarbił sobie powszechny szacunek.

Brał on czynny udział w życiu niektórych organizacyj, ostatnio zaś przez szereg miesięcy sprawował funkcję opiekuna społecznego.

(z) Kursy drużyn odkażających W lokalu zarządu obwodu LOPP. w Zawierciu, odbyło się otwarcie kursu pod instruktorskiego dla drużyn odkażających oplg. Otwarcia kursu z ramienia zarządu obwodu LOPP. dokonał wiceprezes p. Józef Czarnota, sekretarz zarządu miejskiego.

Na kurs zapisało się kilkadziesiąt osób, wśród których przeważają pracownicy, umysłowi zatrudnieni na robotach publicznych.

Kurs trwać będzie do dnia 28 bm., wykłady zaś odbywać się będą codziennie od godz. 18 do 21. Kierownikiem kursu mianowany został instruktor obwodu LOPP. p. Brzozowski.

Auto dla wszystkich

O programie motoryzacji i rozbudowy dróg w Niemczech

Polska opanowuje przestworze, lotnicy nasi święcą zasłużone sukcesy, maszyny polskiej produkcji wzbudzają podziw u obcych.

Niestety, na ziemi nie dotrzymujemy jeszcze kroku tym wspaniałym wynikom w powietrzu. Drogi nasze przedstawiają obraz opłakany, a stopień motoryzacji kraju obniża się coraz bardziej. Ten stan rzeczy wielce utrudnia propagandę turystyczną na rzecz Polski zagranicą. Przeciętny turysta cudzoziemski jest obecnie najbardziej podatny na zachętę do wycieczek i zwiedzania obcych krajów samochodem własnym lub auto-carami, a tego właśnie rodzaju wycieczek do Polski przy dzisiejszym stanie naszych dróg propagować absolutnie nie można, jeśli nie chce się osiągać rezultatów przeciwnych zamierzeniu.

Nie od rzeczy będzie dla porównania zaznajomić się z tem, co na tem samem polu czynią obecnie sąsiadujące z nami o miedzę, hitlerowskie Niemcy. Przypomnijmy sobie przedewszystkiem dla oświetlenia sytuacji kilka cyfr statystycznych.

Polskie ministerjum komunikacji wykazuje na 1 lipca 1934 ogólną ilość samochodów w całej Polsce (osobowych, dorożek, autobusów i wozów ciężarowych) 25.781 — t. j. mniej więcej 1/3 ilości podobnych samochodów w jednym tylko Berlinie! Gdy w Polsce na z górą 1.000 mieszkańców przypada najwyżej jeden automobil, to np. w takiej Saksonji jeden samochód przypada na 30-tu mieszkańców.

Nie na tem koniec! Niemcy, rozporządzające — jak wiadomo — gęstą siecią doskonałych dróg w całym kraju, skarżą się na ich... niedostateczność i celem dalszej motoryzacji podejmują olbrzymi program budowy dróg, a w szczególności specjalnych autostrad. Mają one według programu narodowo-socjalistycznego nosić miano „dróg Adolfa Hitlera" i pozostać takim samym trwałym pomnikiem epoki, jak drogi imperjum starożytnego Rzymu.

Budowę tych dróg już rozpoczęto w 51 punktach na terenie Rzeszy. Program przewiduje siedem lat pracy, a sieć nowych autostrad objąć ma 7.000 km. Do końca bieżącego roku znaleźć ma przy tem zatrudnienie ćwierć miljona robotników. Ponieważ pozatem w ogólnej rozbudowie sieci dróg zatrudnionych jest w r. 1934 ok. 200 tysięcy robotników, przeto już w pierwszym roku realizacji program robót razem około pół miljona robotników znajdzie w ten sposób pracę.

Równolegle z tym rozmachem w rozbudowie dróg idzie propaganda na rzecz motoryzacji. Zwolnienie od podatków nowych samochodów i jak najdalej posunięte potanienie ich produkcji i cen oraz dążenie do tego, aby tanie „Volksauto" znalazło się w posiadaniu najszerszych warstw, dopełniają tego obrazu, wobec którego poprawa sytuacji u nas staje się tembardziej aktualnem i palącem zagadnieniem.

Konkurs minimalnej szybkości samochodów w Paryżu

Wśród wielu różnego rodzaju zawodów na osiągnięcie jaknajwiększej szybkości wyróżnia się oryginalny konkurs samochodów na szybkość minimalną, organizowany corocznie przez redakcję „Le petit Parisien" przy współudziale Automobilklubu Francji i zarządu gminy Montmartre. Trasa biegu prowadzi poprzez ciasną i malowniczą uliczkę starego Monmartru, rue Lepic, aż do słynnego Moulin de la Galette i jest bardzo trudna do przebycia z powodu dość znacznej pochyłości. Wystarczy najmniejsza nieostrożność kierowcy, aby auto było unieruchomione. Jest to doskonała lekcja ostrożności, cierpliwości i zimnej krwi dla szoferów i przegląd sprawności maszyn. Konkurs ten został nazwany przez dowcipnych Paryżan „rewanżem przechodniów", którzy mogą przechodzić tuż przed autem bez obawy, ponieważ kierowca czyni wszystko, co jest w jego mocy, by jechać jaknajwolniej.

Z Olkusza

(ol) Nowy zarząd m. Wolbromia. Odbyły się wybory do zarządu m. Wolbromia z następującym wynikiem pp.: Ludwik Kalista — burmistrz, Henryk Rosenbaum — zastępca, ławnicy pp.: Fr. Dulski, Ludw. Pogłódek i Hersz Bydłowski. Przy wyborach byli obecni: starosta Gliszczyński i inspektor samorządu gminnego, p. Martyniak.

(ol) **Egzaminy oficerów straży.** Powiatowa komisja egzaminacyjna w Olkuszu w składzie: st. instr. Kałkowski, J. Jarno i R. Zakrzewski z Olkusza przeprowadziła w dn. 6 i 7 bm. egzaminy oficerów straży pożarnych rejonu sułoszowskiego, w wyniku którego świadectwa I stopnia i promocje do II stopnia otrzymali: Jan Wrona i Józef Krzystanek z Sąspowa, Jakób Gach z Łaz sułoszowskich, Stan. Zawisz i Józef Kozera z Jerzmanowic.

(ol) **Zwolnienie p. Muszyńskiego.** Aresztowany w związku z nadużyciami w urzędzie skarbowym w Olkuszu, Jakób Muszyński, zwolniony został z aresztu po złożeniu kaucji w wysokości 1000 zł.

(ol) **O biuro pośrednictwa pracy.** Wydział powiatowy w Olkuszu na onegdajszem posiedzeniu postanowił zwrócić się do władz o udzielenie zezwolenia na utworzenie w Olkuszu powiatowego biura pośrednictwa pracy.

—oOo—

Ofiary na powodzian

Tomasz Wylecial złożył w filji „Expresu Zagłębia" na powodzian 2 złote.

Jacek Zięcz

FORTUNA

86.

POWIEŚĆ

napisana specjalnie dla „Expresu Zagłębia"

Poznali ją obaj...

— Skąd... skąd ta papierośnica... u pana?!.. — wyrzekli jednocześnie

— Znalazłem ją... Panna Irena również powinna ją znać...

— Tak... widziałem.. ten łotr z bródką wyjął tę papierośnicę z kieszeni... Nie mogę sobie przypomnieć... u kogo ja ją już przedtem widziałam... Ach!... wiem!.. Her...

— To już drugi ślad do niego... wyrzekł spokojnie stary detektyw, przyglądając się pięknie wygrawerowanym literom monogramu...

... Więc... twierdzi... pan, że... Herman Nejman jest tym łotrem, który występuje pod postacią człowieka z bródką?!.. — zawołał Wylewicz.

— Nic nie rozumiem!.. — Choć, przyznam się państwu, że do Nejmana od pierwszej chwili czułem niewypowiedzianą odrazę — odezwał się Lirski.

— Hm... to trudno zrozumieć... a jednak tak jest... Już w pierwszych dniach, w Poznaniu spotkałem człowieka, który był w towarzystwie Nejmana i... był do niego złudząjąco podobny... Wtedy tamten miał przyprawioną, małą, czarną bródkę... znam się na tem. Nejman sam bardzo rzadko występuje, chyba, w takich okolicznościach, gdzie, jak dziś... sobowtór zastąpić go nie może... Jako szef... działa z ukrycia... No, dowidzenia, moi drodzy!.. Musimy jaknajprędzej złożyć wizytę panu Nejmanowi, aby... oddać mu zgubę!..

— Łotr!.. Szubrawiec!.. Więc to on?.. — powtarzał w ponurem zamyśleniu Wylewicz — więc to on chciał mi odebrać Irenę i posiąść miljon?..

— Dowidzenia panu — ściskał go za rękę Wracz — różni są ludzie na świecie i... nie można siebie za to winić, że odrazu ich nie przejrzeliśmy na wylot, — nie są, niestety — przezroczyści... Nie nasza wina. Pan i tak w nim wyczuł w porę wielkiego drania... Teraz lepiej pan będzie segregował swoich przyjaciół, którzy niewiadomo czasami skąd się koło nas biorą, — a najczęściej właśnie wtedy, gdy człowiekowi sprzyja fortuna... o tem trzeba dobrze pamiętać!..

— Dowidzenia... w Poznaniu — mówił, ściskając pokolei wszystkim ręce Węch — dowiecie się państwo wkrótce jeszcze ciekawszych rzeczy o tym ptaszku, który, maskując się stosunkami i towarzystwem spokojnych, uczciwych ludzi, oraz nieprawnie noszoną togą adwokacką, przez długi zapewne czas już uprawia swój niecny proceder. Tym razem — zwrócił się Węch do Wylewicza — powinęła mu się noga na pańskiej fortunie, którą, — skoro ślepy los przeznaczenia złożył w pańskie ręce, — niechże zechce pan wykorzystać dla jaknajlepszych celów!..

— A ja... — dodał, uśmiechając się życzliwie Oczko — radzę państwu, — kupcie sobie wszyscy przynajmniej po jednym łosie do najbliższej klasy Państwowej Loterji... Ja już uczyniłem to zaraz w pierwszym dniu, kiedy się przekonałem, że to nie bajki, że naprawdę można wygrać miljon!..

Wszyscy roześmiali się wesoło, oglądając z podziwem nowiuteńki bilet, który młody detektyw wyjął z portfela i pokazywał dla przekonania, że nie żartuje...

— Ma pan w numerze dwie trzynastki — zauważył sceptycznie Wracz.

— Nic nie szkodzi — odparł niewzruszonym głosem Oczko — wierzę w przeznaczenie, ale nie wierzę w przesądy... Jeżeli tak już ma być, to i mnie, — choć jest podobno ślepa, — moja fortuna nie ominie.

KONIEC CZĘŚCI PIERWSZEJ.

—o—

ZABIŁEM DURAJA!..

Dalszy ciąg tej frapującej historji znajdą Czytelnicy w jutrzejszym numerze „Expresu Zagłębia", w drugiej części powieści „FORTUNA" — pod tytułem „ZEMSTA KOMARA".

Już w pierwszym rozdziale tej emocjonującej powieści — autor wprowadza Czytelnika w przedziwne i tajemnicze kolisko zdarzeń. Komendant posterunku policji w Górnym Lircu, pan Andrzej Żmuda jest bardzo podniecony. Alteracja pana komendanta jest najzupełniej uzasadniona...

Pan komendant zabił Duraja!..

Spotkanie z krwawym bandytą miało miejsce w niesamowitym uroczysku na Djablej Górze.

Ale nie uprzedzajmy wypadków...

Uroczystość strzelecka

W MIECHOWIE Z OKAZJI ROZPOCZĘCIA NOWEGO ROKU WYSZKOLENIOWEGO.

W tych dniach Miechów był świadkiem imponującej uroczystości strzeleckiej.

Z okazji rozpoczęcia nowego roku wyszkoleniowego odbył się tam zjazd oficerów zw. strzeleckiego z całego pow. miechowskiego z udziałem prezesów zarządów oddziałów, opiekunów, komendantów i licznych rzesz strzeleckich.

Na rynku miechowskim ustawiły się karne szeregi z pocztem sztandarowym i orkiestrą strzelecką z Golczy. Raport od komendanta pow. Z. S. p. Nowakowskiego, odebrał komendant garnizonu ppłk. dypl. Pawłowicz, poczem przy dźwiękach orkiestry wyruszono do kościoła.

Po nabożeństwie na rynku do oddziałów i przedstawicieli władz z zastępcą starosty p. Wiejowskim na czele, ideowe przemówienie wygłosił inspektor szkolny, p. Niżyński. Skolei odczytany został rozkaz głów. komendanta zw. strz. płk. Frydrycha. Punktem kulminacyjnym uroczystości było złożenie uroczystego przyrzeczenia przez strzelców.

Po defiladzie, którą przyjęły władze wojskowe i strzeleckie, oraz przedstawiciele władz administracyjnych, oddziały odmaszerowały do świetlicy strzeleckiej na odprawę, gdzie wygłoszone zostały referaty o programie pracy i wytycznej na r. 1934-5.

—oOo—

Rekordzista w todze sędziowskiej

Wydarzyło się to, oczywiście w U. S. A. w niebardzo podłem mieście, o głośnej nazwie historycznej — Atlanta. Sędzia miejscowy, G. H. Howard, rozstrzygnął jednego dnia 75 spraw rozwodowych w sensie pozytywnym t. j. przychylając się do wniosku o udzielenie rozwodu. Coprawda sędzia Howard ma już dużą rutynę w swojem rzemiośle, albowiem specjalnością jego są sprawy rozwodowe, a Atlanta porażona została od pewnego czasu istną manją rozwodową. Przy osądzaniu inkryminowanych 75 spraw sędzia Howard uprościł procedurę do maximum, nie dopuścił bowiem do żadnych argumentów i wywodów, ograniczył się do stwierdzenia stanu faktycznego i w takiem tempie wyścigowem prowadził akcję, że w ciągu godziny rozwiódł 75 par małżeńskich. Posiedzenie sądu zaczęło się o 9 rano, a skończyła się o 10-ej, tak, iż każda sprawa zosobna zajęła nie więcej czasu niż 45 sekund! Nawet na Amerykę jest to rekord „racjonalizacji“ pracy w sądzie.

—oOo—

Wiadomości radjowe

ANTENY NAD STRZECHAMI.

Rozporządzenie min. poczt wydane w porozumieniu z Polskiem Radjo wprowadza wydatną zniżkę w abonencie radjowym dla rolników. Rolnicy płacą zamiast 3 zł. tylko jeden złoty miesięcznych opłat radjofonicznych. Lecz trzeba to wyraźnie powiedzieć, że prawo do zniżki posiadają tylko rolnicy, t. j. ci, których [illegible] a nawet jedynem źódłem utrzymania są dochody z roli płynące. To też ani właściciele sadów i ogrodów warzywnych, ani rolnicy, którzy trudnią się jednocześnie rzemiosłem, prowadzą sklepy i t. d., nie korzystają z wprowadzonej zniżki, krótko mówiąc, jestto zniżka dla rolników, a nie ogólnie: dla wsi. Tylko anteny nad strzechami drobnych rolników korzystać mogą ze zniżonej opłaty jednozłotowej.

WYCIECZKA DOOKOŁA EUROPY ZBIÓRKA PRZY GŁOŚNIKACH.

Mało kosztowną, a ciekawą wycieczkę jesienną dookoła Europy będą mogli radjosłuchacze odbyć w dniu 11 października (czwartek). Zbiórka zostala naznaczona przy głośnikach i słuchawkach o godz. 20-ej. W tej błyskawicznej podróży, która powiedzie radjosłuchaczów „z kraju do kraju“ będą mogli wszyscy, jak z okna wagonu oglądać udźwiękowione pejzaże.

SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

Wybiła dwunasta godzina w sporcie piłkarskim!

Trenera i młodzieży potrzebuje nasze piłkarstwo

Klęski piłkarstwa polskiego na terenie międzynarodowym zmusiły naszą najwyższę magistraturę futbolową do zastanowienia się nad sposobami uzdrowienia i wzmocnienia tego sportu.

PZPN. wyłonił dla tych spraw komisje 5-ciu w składzie płk. Rudolf, Kałuża, inż. Merliński, Derda i Przeworski, która przez kilka posiedzeń z rzędu zastanawiała się nad sposobami zaradzenia złu.

Plon ten pracy jest bardzo obfity i gdy zrealizuje się wszystkie projekty przyjęte przez komisję, śmiało można mówić o poprawie.

Na walnem zebraniu PZPN. komisja przedstawi swoje wnioski szczegółowe.

Wnioski komisji zasługują na obszerniejsze omówienie.

Przedewszystkiem komisja uznała że karencja piłkarstwu naszemu nic nie przyniosła, a przeciwnie zaszkodziła.

Wobec ukończenia prekluzyjnego okesu karancji, ustępujący zarząd nie będzie przekładał wniosku o dalsze jej przedłużenie.

Zwolennicy karencji mogą powiedzieć, że wobec tego będzie dalej uprawiane „kaperowanie“ graczy. Tego obawić się nie należy, mocne postanowienie przepisów PZPN. i statuty klubów stoją na straży porządku.

Drugą bolączką komisji była sprawa zaangażowania trenera zagranicznego. Trener ten byłby w Polsce przez 3 lata i niewątpliwie przyniesie nam korzyści.

Ścierały się tu dwie koncepcje: a) zaangażować trenera anglika, który ma tradycję i t. p., b) zaangażować trenera niemca, z ukończoną Hochschule Für Leibesübungen. Zdaje się, że ta druga koncepcja zwycięży.

Trener ten w pierwszym rzędzie zwizytowałby okręgi silniejsze, a mianowicie: Warszawę, Łódź, Poznań, Kraków, Katowice i t. d., gdzie w każdym okręgu bawiłby po 2 tygodnie. Żeby nie tracić czasu, mężowie zaufanie kapitana związkowego PZPN przygotowaliby odrazu grunt dla trenera w ten sposób, że elimnowaliby najlepszych piłkarzy do obozu kierowanego przez trenera. Ten ostatni po takim pobycie w okręgu, założy kartotekę i z każdego okręgu wynotuje 5 najlepszych piłkarzy. Obozy te w okręgu rozpoczną się od 15 marca i trwać będą do 15 czerwca 1935 r.

Już od 16 czerwca zorganizowane zostaną w Warszawie dwa obozy, jeden w CIWF, a drugi na stadjonie W. P., po 30 piłkarzy w każdym. W obozach tych skoszarowani będą najlepsi piłkarze, których trener wyłowił podczas wizytacji w okręgach. Obozy te obliczone są na 3 tygodnie. Będą tu skoszarowani również starsi piłkarze, którzy chcą wziąć rozłąkę piłkarstwem, a poświęcić się zawodowi trenera. Właśnie ci panowie podczas kursu, będą mieli doskonałą okazję do pogłębienia swych wiadomości.

W pierwszym rzędzie puszczone zostaną w ruch większe okręgi, a potem PZPN przystąpi do reorganizacji piłkarstwa w dalszych okręgach.

Pozatem PZPN. poczyni starania, aby wyższe uczelnie, jak C.I.W.F., studjum W.F. w Krakowe i Poznaniu uwzględniło w programie nauczania — piłkarstwo.

PZPN jest zdania, że zdoła przekonać władze uczelni o celowości reform.

Komisja zajęła się również sprawą należenia młodzieży szkolnej do klubów sportowych. W sprawie tej ścierają się dwa prądy.

Jeden projekt chce, aby ministerjum ośw. publicznego udzieliło 10 najpoważniejszym klubom polskim prawa przyjmowania młodzieży, drugi zaś — do wpłynięcia na kuratorjum, aby szkoły wprowadziły do swojego programu w. f. piłkę nożną i rozgrywały mistrzostwa międzyszkolne.

Wszystkie te projekty PZPN ma zamiar realizować w ścisłem porozumieniu się z PUWF-em, ZZ. i ministerjum oświecenia publicznego, gdzie przesłane zostaną obszerne memorjały w tej sprawie.

Plan pracy obliczony jest na 3 lata i pochłonie około 90.000 złotych.

Gdy przyjdzie do realizacji tego ogromnego planu — PZPN zwróci się do polskiego kolegjum sędziów, aby również w ciągu tych trzech lat przeprowadziło kurs przeszkoleniowy sędziów.

W ten sposób, w miarę podniesienia się poziomu naszego piłkarstwa i sędziowanie stać będzie na odpowiednim poziomie.

Kwadrans z wicemistrzynią Polski w skoku wdal

Irena Segno przenosi się z „Sokoła“ czeladzkiego do A. Z. S. Warszawa

Największą popularność spośród urządzanych imprez sportowych w ramach święta P.W. i W.F. w Czeladzi zdobywają sobie bezprzecznie zawody lekkoatletyczne, do których stają najlepsi zawodnicy i zawodniczki, walcząc niezmordowanie o palmę pierwszeństwa.

W tej walce na czoło wybija się Irena Segno, doskonała zawodniczka „Sokoła“ czeladzkiego. [illegible]

I. Segno w najbliższym czasie opuszcza Czeladź. Skłoniło to nas do rozmowy z wicemistrzynią Polski w skoku wdal na temat jej dorobku sportowego i jej przyszłych zamierzeń na tem polu. Swobodnie, bez cienia przymusu i skrępowania mówi o sobie sympatyczna zawodniczka.

— Akurat mija rok, jak zaczęłam uprawiać sport. Na dziesięć dni przed zawodami lekkoatletycznemi, organizowanemi w ub. roku przez miejską komisję PW. i WF. zdecydowałam się startować w barwach CKS., do którego zapisał mnie p. Zbyszek Starzycki. Czas na 60 mtr. uzyskałam 8.8 sek., na 100 mtr. 14.1 sek. i 4.24 mtr. w skoku wdal. Debiut ten wypadł nienajgorzej. Zajęłam w konkurencjach pań pierwsze miejsca.

— A w szkole pani wcale nie trenowała?

— Nie, bo na sport w szkole nie zwraca się najmniejszej uwagi.

— Jak się pani znalazła w „Sokole“?

— CKS. nie miał jeszcze sekcji lekkoatletycznej, więc wysunięto mi propozycję przeniesienia się do „Sokoła“, który pod tym względem stał na wysokim poziomie. Zaraz zaopiekował się mną p. J. Pawełczyk i dzięki jego współpracy i wskazówkom poprawiłam swą formę, uzyskując w lipcu br. w Warszawie wicemistrzostwo Polski w skoku wdal 4.89 mtr. po Wenclównie („Ska“ warszawska) i trzecie miejsce na 60 mtr. 8.5 sek. po Wałasiewiczównie i Batiukównie ze Lwowa. Był to bardzo słaby czas spowodu rozmiękłej bieżni. Najlepszy czas na 60 mtr. uzyskałam później na mistrzostwach „Sokoła“ w Poznaniu 8.1 sek.

Do lepszych wyników należy zaliczyć czas na 60 mtr. 8.2 sek. w Krywałdzie na G. Śląsku, gdzie przegrałam pojedynek z Orłowską i rzut oszczepem 25.11 mtr. (III miejsce) Na podstawie tych wyników wystawiono mnie do reprezentacji Śląska przeciwko Krakowowi i Łodzi. Nie startowałam, bo byłam w tym czasie w Warszawie.

— A czy to prawda, że pani występuje z „Sokoła“?

— To jest mój ostatni występ. W tych dniach wyjeżdżam do Warszawy na dalsze studja, i przenoszę się do A.Z.S., gdzie znajdę odpowiedniejsze warunki do poprawienia swej formy. Będę oczywiście trenować przedewszystkiem sprinty, skoki, rzuty, bieg przez płotki no i nie zapomnę o tenisie.

Żegnając się, dziękuję i życzę mej informatorce dalszych sukcesów.

P-k.

Możliwość decydujących zmian w rozgrywkach o wejście do ligi w grupie Kraków—Śląsk—Zagłębie

Ostatnio w Zagłębiu i na Śląsku rozeszły się sensacyjne pogłoski, jakoby w rozgrywkach o wejście do ligi w grupie: Kraków — Zagłębie — Śląsk zajść miały decydujące zmiany.

Sosnowiecka „Unja“ złożyć ma mianowicie protest przeciw meczowi ze Śląskiem w Świętochłowicach. Mecz ten wygrał Śląsk w stosunku 4:0.

Jak się jednak okazuje w drużynie Śląska grał niezgłoszony gracz

Zwróciliśmy się w tej sprawie do prezesa Unji inż. Bijasiewicza, który oświadczył nam, że porozumiewał się w tej sprawie z PZPN.

P. Z. P. N. wyjaśnił, że powadzi śledztwo w sprawie występu niezgłoszonego gracza w drużynie Śląska.

Najprawdopodobniej po ukończeniu śledztwa „Unja“ zdobędzie dwa stracone punkty.

Również niejasno przedstawia się sprawa meczu Grzegórzecki — Unja w Krakowie, zakończonego wynikiem remisowym 1:1.

W drużynie krakowskiej wystąpić miał również gracz niezgłoszony.

W razie stwierdzenia przez PZPN. tego faktu „Unja“ uzyskałaby znów jeden punkt i wysunęłaby się na czoło tabeli w swej grupie.

W sprawach tych zarząd „Unji“ wyśle do Warszawy delegację, która osobiście interwenjować będzie u władz PZPN-u

Nr. BG. 739-34
Kontr. 12.

ZARZĄDZENIE

w sprawie DOZORU NAD WĘDLINAMI wprowadzanemi na teren miasta Sosnowca.

ZARZĄD MIEJSKI W SOSNOWSU

działając na podstawie § 4-go rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 1 czerwca 1929 r. o organizacji dozoru nad artykułami żywności i przedmiotami użytku (Dz. U. N. 64 poz. 495) i § 41 rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 30 czerwca 1932 r. o dozorze nad mięsem i przetworami mięsnemi (Dz. U. N. 64 poz. 603), zarządza co następuje:

1) wszelkie wędliny, niezależnie od wagi, pochodzące z poza Sosnowca, a wprowadzone w jakikolwiek sposób do obszaru miasta Sosnowca, winny być niezwłocznie — przed wpuszczeniem do sprzedaży lub innego obiegu — dostarczone do sprawdzenia względnie zbadania na Stację Trychinoskopową przy rzeźni miejskiej (ul. Dańdowska).

Stacja Trychinoskopowa czynna będzie codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godzinach od 8-ej do 15-ej i przyjmować będzie transporty do sprawdzania względnie badania do godziny 13-ej.

2) Wędliny poddane sprawdzeniu na wymienionej Stacji, a odpowiadające postanowieniom wyżej przytoczonego rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 30 czerwca 1932 r. oraz posiadające świadectwo i plomby lekarza wterynarji, zaopatrywane będą na Stacji Trychinoskopowej w plomby rzeźni miejskiej w Sosnowcu i kartki kontrolne z napisem: „Wyrób prowincjonalny — badane w miejscu wyrobu i sprawdzane w Sosnowcu".

3) W razie stwierdzenia lub uzasadnionego podejrzenia, że wędliny nie odpowiadają postanowieniom § 39-go punkt 1 i 4 rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 30 czerwca 1932 r. (niezgodność wędlin ze świadectwem co do rodzaju lub ilości brak plomby lekarza weterynarji albo świadectwa, podejrzenie co do autentyczności plomb, podejrzenie co do zdatności wędlin do spożycia) zostaną one poddane badaniu, a zatem wędliny niezakwalifikowane w wyniku badania, zaopatrywane będą w plomby i kartki kontrolne z napisem: „Wyrób prowincjonalny", a wędliny uznane za niezdatne do spożycia ulegną zniszczeniu.

4) Wędliny pochodzące z poza obszaru miasta Sosnowca, a znajdujące się w obiegu bez plomb i kartek kontrolnych, wymienionych w punkcie 2 i 3 niniejszego zarządzenia, ulegną zajęciu, winnym zaś naruszenia wyżej wzmiankowanego rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych grozi kara pozbawienia wolności do lat 3-ch i grzywny do 3.000 zł. lub jedna z tych kar, a to na zasadzie art. 35 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 r. (Dz. U. N. 36 poz. 343).

5) Zarządzenie niniejsze obowiązuje od dnia 10 października 1934 r.

Jednocześnie Zarząd Miejski podaje poniżej do wiadomości treść § 39 i 40 ustęp (1) rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 30 czerwca 1932 r. (Dz. U. N. 64 poz. 603):

§ 39. (1) Wędliny oraz inne wyroby wędliniarskie, przeznaczone do sprzedaży lub innego obiegu dla spożycia nie w tych miejscowościach, w których zostały wytworzone, powinny być zaopatrzone w świadectwa i plomby lekarza weterynaryjnego.

(2) Wędliny oraz inne wyroby wędliniarskie, przeznaczone do sprzedaży lub innego obiegu dla spożycia, sprzedawane konsumentom bezpośrednio przez wytwórców, nie podlegają postanowieniom ust. 1 pod warunkiem umieszczenia w miejscu sprzedaży, na widocznem i dostępnem miejscu, wydanego przez cech wędliniarzy względnie właściwą Izbę przemysłowo - handlową, wyraźnego napisu „wędliny własnego wyrobu".

(3) W razie odsprzedaży wędlin i innych wyrobów wędliniarskich osobom trzecim, dla celu wpuszczenia tych przetworów do obiegu, wytwórca powinien zaopatrzyć je we własne plomby.

(4) Świadectwa lekarza weterynaryjnego powinny stwierdzać, że wędliny i inne wyroby wędliniarskie zostały uprzednio zbadane i są wolne od włośni.

(5) Plomby, nakładane przez wytwórców, powinny zawierać nazwę firmy i miejsce wyrobu.

(6) Przy detalicznej sprzedaży wędlin i innych wyrobów wędliniarskich plomba powinna być aż do końca sprzedaży poszczególnej sztuki lub wiązki.

(7) Wędliny, podpadające pod postanowienia ustępów 1 i 3, a nieposiadające plomb, podlegają zajęciu.

§ 40. (1) Handel okrężny wędlinami i innemi wyrobami wędliniarskiemi na targach, rynkach, straganach, ulicach, podwórzach i domach i t.d. jest wzbroniony.

Kierownik Tymczasowego Zarządu m. Sosnowca
(—) H. ALMSTAEDT.

Sosnowiec, dnia 25 września 1934 r.

Rozkład jazdy

POCIĄGU NOCNEGO.

Sosnowiec Poczta — Katowice Rynek z połączeniem do Chorzowa I.
(Taryfa podwójna — bilety abonamentowe nieważne).

035	135	↓ Sosnowiec Poczta ↑	031	131	
043	143	Szopienice Kościół	023	123	222
102	202	Katowice Rynek	003	103	203
133	233	Chorzów I.	2305 (pociąg dzienny)	039	139

Śląsko-Dąbrowskie Kolejowe Towarzystwo Eksploatacyjne Sp. z o. p.

Wydawca Helena Monsiorska. Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec. Teatralna 1. tel. 4-94. Redaktor odp. Lucjan Horski.